

171 b

CZYTELNIA
Z. PIASECKIEGO

E. Piasecki Dalsze badania... Krąg

771.6
4117/5.

DR. EUGENJUSZ PIASECKI
PROF. UNIW. POZN.

Dalsze badania nad genezą ćwiczeń cielesnych (VII): Krag

(rzecz wygłoszona na Zebraniu nauk. Pozn. Sekcji W. F. przy
T. N. S. W. i Pozn. Oddz. Pol. Tow. Higj., dn. 28. I. 1936).

WARSZAWA 1936

Odbitka z miesięcznika „Wychowanie Fizyczne” Nr. 5—6.

171 b



nr 1615 4117



WSTĘP. Zbierane od szeregu lat materiały polskie i obce, dotyczące tradycyjnych zabaw i gier ruchowych, od niedawna dopiero dozwoliły mi przystąpić do liczniejszych opracowań poszczególnych elementów tej dziedziny. Nadobre ta możliwość zjawiała się wraz z potężnym sukursem, jakiego doznałem ze strony Rady Naukowej Wychowania Fizycznego (1933). Po szeregu małych, raczej urywkowych poszukiwań prywatnych, nastąpiła teraz wielka ankieta, która objęła całe szkolnictwo Rzeczypospolitej, uzupełniając nasz materiał rodzimy do miary, jakiej już nie potrzebujemy się zbyt wstydzić wobec zagranicy. Zarazem uruchomiono też (skromne, co prawda) środki, które pozwalają na stałe zajęcie kilku osób kwalifikowanych gromadzeniem i segregowaniem tego materiału, oraz uzupełnianiem go porównawczymi wyciągami z literatur obcych. Wreszcie przedsięwzięto parę wypadów w teren (do okolic najmniej zbadanych), oraz jeden wyjazd na studia w bibliotekach zagranicznych.

Publikacje dotyczące tego zagadnienia przygotowałem raczej, niż zagałęm zbiorkiem zabaw i gier przeważnie rodzimych dla użytku szkół (1916, dalsze wyd. 1918, 1922). W r. 1922 przyszła też kolej na nakreślenie kilku uzupełnień do dotychczasowych ogólnych teoryj genezy tych zjawisk. W dwa lata później — pierwsza próba opracowania jednej z zabaw (w barana), na tle ogólniejszego problemu: stosunku zabawy do obrzędu i pieśni. Dopiero kilka ankiet następnych dozwalała w r. 1932 wziąć na warsztat palant polski, a wielka ankieta Rady N. W. F. — 1934 palant zagranicą, grupę gier szkolnych średnio-wiecznych, oraz korowód „jaworowi ludzie”.

Jeśli — nie czekając na ogłoszenie planowanej przez Radę N.W.F. monografii, mającej objąć całość — pragnąłem wśród wstępnych publikacyj pomieścić także grę wymienioną w nagłówku, kierowały mną dwa motywy. Popierwsze, gdy niektóre prace poprzednie zaznajomiły nas z grupą starych gier szkolnych czy studenckich, tu mamy do czynienia z najwybitniejszym bodaj przedstawicielem gier c h ł o p s k i c h. Po wtóre, krąg zajmuje stanowisko niezwykle pod względem

swego z a s i ę g u, obejmującego niewielką a zwartą grupę krajów z Polską jako centrum, tak, że wypada nam go uważać za jedną z gier n a j b a r d z i e j p o l s k i c h.

A teraz pora na skreślenie p r z e b i e g u g r y, tembardziej, że nie zna jej u nas niestety większość tak folklorystów, jak wychowawców. Idąc za jednym z niewielu dokładnych opisów (J. Ś w i ę t e k 1893), oto sposób, w jaki oddaje się (lub oddawała doniedawna) tej rozrywce młodzież wiejska dorzecza Raby (woj. krakowskie):

„Gra ta, w której bierze udział po kilku chłopców lub starszych nawet parobczaków, w pewnej odległości od siebie stojących, zasadza się na puszczaniu w ruch krążka, zwykle z drzewa bukowego, po równej ziemi. Grający zaopatrzeni s ą w p a ł k i¹⁾ w celu o d b i j a n i a krąga. Strona grę rozpoczynająca rzuca krąg po ziemi, gdy tymczasem strona przeciwna wyczekuje, rychłoli się do niej przytoczy. Wtedy jeden z ostatnich odbija go pałką, wprawiając go w ruch odwrotny. Nawracanie takie krąga nazywa się o d b i t e m; gdy zaś krąg, silnie pałką odbity, z ziemi w górę podskoczy i wróci tą samą siłą w miejsce swego wyjścia, nazywa się to odbicie krąga g ó r k ą. „Odbity“ i „górk“ rachują sobie dokładnie strony, ilość ich stanowi wygraną lub przegraną. G ó r k a znaczy t r z y o d b i t y. Tak górk, jak odbity mogą robić obie strony, tak samo, jak rzuty krąga obie wykonują wśród gry. W razie nieodbicia krąga bowiem, strona przeciwna podnosi go i rzuca. Gdy krąg ustaje bieć w drodze, należy do tej strony, której najbliżej spoczął na ziemi. Zdarza się czasem, że krąg w połowie drogi traci siłę biegu; dla rozstrzygnięcia wtedy, do kogo należy, odmierzają strony drogę między nim, a swem stanowiskiem krokami. O grającym, który tak niezręcznie wypuścił krąg z ręki, że ten natychmiast upadł swą płaszczyzną na ziemię, mówią, że z r o b i u ł k a c k e.

Prócz gry w krąga na odbity i górk, biją jeszcze krąga n a w y g a n i a c e. Celem każdej grającej strony jest w tym razie, wygnać krągiem stronę przeciwną jak najdalej z miejsca, zajętego w chwili zaczęcia tej rozrywki. Gdy krąga, wypuszczonego przez jedną stronę, nie powstrzyma w biegu strona przeciwna ani deską, ani górnica (sukmaną), ani też płachtą, których używać jej wolno w tym celu, ani też nie odbije go pałką, lecz krąg poza nią przeleci, w tym razie strona ta musi się posunąć w miejsce, gdzie jego bieg ustaje. Gdy szczęście

¹⁾ Kije te bywają, według niektórych innych opisów, zakrzywione u dołu (jak hokejowe).

której stronie nie sprzyja, zdarza się często, że znaczny kawał drogi w y z e n i e ją strona przeciwna ze stanowiska, zajętego przy rozpoczęciu gry. Jeżeli się jeszcze o d e g r a, to obie strony są zadowolone; gdy atoli tego nie dokaże, naraża się na docinki. Wypada za- uważać, że gdy która strona odbije krąg choćby i do strony przeciwnej, a nawet poza nią, pokonana w ten sposób musi się cofnąć w tył, bo zwycięska zajmuje miejsce, w którym krąg ubezwładniony spoczął na ziemi”.

DANE HISTORYCZNE. W literaturze polskiej, najstarszy znany nam opis (dość niedokładny) naszej gry, pojawia się dopiero u G o ł ę b i o w s k i e g o (1831). Czy przy uważniejszym, niż dotąd, przejrzeniu starszych źródeł nie dałoby się wykryć wzmianek o tej rozrywce, musimy pozostawić kwestję otwartą. U Czechów Č Z i b r t przytacza średniowiecznego kronikarza (H â j e k), który pod rokiem 1309 wspomina, że wówczas Niemcy przynieśli do Czech grę w kości, którą Czesi pochwycili, porzucając m. i. „touse”. Miała to być gra klas wyższych, a polegała na toczeniu krąga ku pewnemu celowi. W dwa stulecia później, oto znów wzmianka o grze czeskiej, zwanej „kroužek” (kazanie z 1501 r., wedł. časop. Český Lid, t. XIV). Z krajów skandynawskich, Fr. K n u d s e n przytacza jako najstarszą wzmiankę nazwę „Trild”, wyliczoną w rymowanej rozprawie o zabawach dziecięcych z r. 1568. Nazwa to identyczna z dzisiejszą „trille”, o której później.

Ale krąg ma o wiele starszych poprzedników, a może i protoplastów. Przedewszystkiem starogrecki d y s k. Jak wiemy, Homer nie opiewał jeszcze właściwego dysku. W opisywanych przezeń czasach posługiwano się tak w boju, jak na igrzyskach, nieobrobionymi kamieniami podobnymi kształtem do późniejszych dysków. Grecja historyczna natomiast zna już tylko sztucznie sporządzone (kamienne lub metalowe) dyski, używane wyłącznie w gimnazjach i stadjonach. Rzecz prosta, że wobec bardzo żywotnej jeszcze tradycji bojowego pochodzenia pocisku, Grek (a za nim Rzymianin) starożytny zatrzymał się na tej tylko modyfikacji bojowego rzutu, że ciskał wdał, zamiast do celu. Nic wszakże nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że późniejsze odblaski kultury helleńskiej mogły pójść dalej od pierwowzoru i wprowadzić toczenie krążka po ziemi, zamiast ciskać go górnym łukiem. Nie jest, jak się zdaje, rzeczą przypadku, że w dzisiejszej Grecji mógł D. L o u k o p o u l o s zanotować spory szereg tego rodzaju rozrywek.

Drugim możliwym źródłem starogreckiem naszej gry, okazał się odniedawna h o k e j starożytny, wykryty dzięki płaskorzeźbie z VI w. prz. Chr., odkopanej w Atenach, a przedstawiającej scenę bardzo podobną do dzisiejszej gry angielskiej. Odkrycie to zarazem uczyniło zrozumiałym wyraz u Plutarcha, dawniej opacznie tłumaczony. Jest to helleńska nazwa tej rozrywki: „keratizein”.

Już w niedawnym studjum o palancie zagranicą (1934) podałem był zasięg hokeja w Europie i poza nią. Starą tradycją w tej mierze chlubią się, prócz Grecji, Włochy, Francja i W. Brytania. Ale prostsze postacie tej gry są napewno daleko szerzej rozpowszechnione: m. i. też u wszystkich Słowian wschodnich. Później wskażemy na prawdopodobieństwo pewnego wzajemnego wypierania się hokeja i gier pokrewnych z naszym krągiem. Teraz wszakże chodzi nam o coś innego.

Otóż d y s k i h o k e j, w ciągu wielowiekowego współistnienia w licznych krajach objętych wpływem kultury helleńskiej bezpośrednim czy pośrednim, mogły p o ł ą c z y ć s i ę w k o m b i n a c j ę, k t ó r ą d z i s z n a m y j a k o k r ą g. Dysk dałby w takim razie postać pocisku, hokej zaś —zasadnicze rysy przebiegu gry, oraz kije do odbijania. Ponieważ zaś, jak już wspomnieliśmy, zasięg krąga jest zwarty i niezbyt obszerny, nic nie przeszkadzałoby przyjęciu hipotezy, że owa kombinacja dwóch rozrywek starożytnych powstała w k t ó r y m ś z k r a j ó w, d z i s u p r a w i a j ą c y c h t ę g r ę i s t ą d o p a n o w a ł a t e r e n y s ą s i e d n i e.

DANE ETNOLOGICZNE. Nieliczne materiały, jakimi rozporządzaliśmy w chwili rozpisania wielkiej ankiety (1933), kazały nam, jak już wiemy, uważać krąg za g r ę c h ł o p s k ą. Jako taka też tylko wyjątkowo mogła wtargnąć do s z k o ł y, okazującej naogół tendencję do przyjmowania raczej dostępnych dla niej rozrywek klas wyższych społeczeństwa. Można było zatem zgóry przypuszczać, że plon ankiety okaże się niezbyt bogatym — i tak było istotnie. Ankieta bowiem dołożyła wszelkich starań, by uzyskać, prócz odpowiedzi uczniów, także opisy od młodzieży pozaszkolnej, przede wszystkim wiejskiej, a dalej wspomnienia z lat młodocianych, dostarczone przez nauczycieli i inne osoby starsze. W praktyce wszakże te wszystkie nieuczniowskie materiały okazały się nadwyraz nielicznymi. Bezwątpienia zatem trzeba nam oczekiwać należytego ich skompletowania na drodze badań bezpośrednich (terenowych), do

których uciekliśmy się, jak wskazano wyżej, tylko w niewielkiej mierze — oczywiście dla braku środków.

Lecz badanie uczniów na temat gier całkowicie pozaszkolnych ma i inną stronę — tym razem dodatnią. Oto tylko wówczas jesteśmy zupełnie pewni, że dostarczony nam materiał czerpano z żywej tradycji, a nie — bezpośrednio czy pośrednio — z programu wychowania fizycznego dzisiejszej szkoły. Dlatego to z daleko większą ostrożnością musimy oceniać np. dane, jakich nam udzielają uczniowie o palancie lub grach bieżnych, a uczennice o korowodach, używanych w szkole czy przedszkolu — niż reguły dotyczące takiej skakanki, klas skakanych czy piłkowych, kiczki (klipy) i innych rozrywek, obcych programom szkolnym. Z tego stanowiska też wiadomości, podane przez uczniów o krągu, musimy cenić najmniej w dwójnasób, w porównaniu do danych z tegoż źródła, dotyczących typowych gier szkolnych. Jak zobaczymy niżej, tylko jedno doszło nas świadectwo o krągu zagnieżdżonym na podwórku szkolnym — przed 100 laty.

Za siąg gry naszej w Polsce określimy najpierw zgrubsza, województwami. Otóż na 17 województw, krąg jest (lub był doniedawna) uprawiany w 14-tu. Nie otrzymaliśmy wiadomości o tej grze z miasta Warszawy (podobnie jak z innych miast większych), oraz z województw: wołyńskiego i stanisławowskiego. Gdy zechcemy rzecz ocenić według powiatów, okaże się, że na 277 tych jednostek administracyjnych wykazano krąg w 80-ciu. Ciekawe jest rozmieszczenie tych powiatów: przoduje woj. poznańskie (z 15 pow.) i warszawskie (13); dalej idą lubelskie (10), lwowskie (9), kieleckie (7), pomorskie (6), krakowskie (5), nowogródzkie (4), reszta (wyjąwszy wspomniane 3 bez danych) po 1 do 3 pow. Otrzymuje się obraz jakby szybszego zaniku gry na północy i południu. Że zaś raczej chodzi o zanik, niż o pierwotny brak, czy choćby słabość wątku tradycji, wynika z faktu, że właśnie z tych województw mamy wyraźne świadectwo cofania się rozrywki, dawniej bardzo popularnej. I tak, autor kryjący się pod pseudonimem N a d m o r s k i (1892) przedstawia naszą grę jako doniedawna najulubieńszą rozrywkę Kaszubów, wychodzącą jednak z mody. Gdy źródła niemieckie wykazują tą samą grę, jako uprawianą przez zniemczoną już ludność Pomorza niemieckiego i gdańskiego częstokroć pod polską nazwą („krung” lub „krunk”, wedł. K n o o p' a i Fr. K n u d s e n'a), nie świadczy to o wątpliej tradycji polskiej. Na Górnym Śląsku znów (Oleśno

w Opolskiem), J. L o m p a (1844) zaznacza, że już wówczas „czasem tylko, bawili się jeszcze krągiem”. W Krakowskiem zadziwia brak danych o krągu z dorzecza Raby w wielkiej ankiecie (1933), gdy stamtąd właśnie w latach 90-tych mieliśmy przytoczony wyżej opis Ś w i ę t k a. Z Tarnopolszczyzny wreszcie, przy prawie zupełnym braku dzisiejszych materiałów, doszły nas wspomnienia (L. G. J a b ł o n o w s k i), już wyżej wzmiankowane jako wyjątkowo pochodzące ze środowiska szkolnego. Ale to była pierwsza połowa zeszłego stulecia. Trudno dociec, jakie mogą być przyczyny tych różnic. Gdyby ograniczyć się do dawniejszych dziesięcioleci (przed 1870), możnaby powołać się na germanizację, która wówczas działała silnie na Pomorzu i Śląsku, oraz w Galicji, a słabo w Wielkopolsce. Lecz ten motyw sam nie wystarczy do wyjaśnienia sprawy. Dla Śląska miało w tej mierze duże znaczenie i uprzemysłowienie kraju; tu też ani ankiety, ani niedawne poszukiwania na miejscu trojga młodych badaczy, tej gry już nie wykazały.

Pod względem o d m i a n e k, nasza gra okazuje się mniej płodną od wielu innych polskich rozrywek tradycyjnych (choć bogatszą niż w innych krajach, co świadczyłoby za jej autochtonizmem). Postanowiłem tedy pominąć tę stronę kwestji w niniejszej publikacji, tem bardziej, że zajmie się nią (jak i innemi szczegółami tu pobieżniej potraktowanemi) niebawem w osobnej pracy jeden z moich uczniów. Ciekawiej już przedstawia się sprawa n a z w, używanych przez graczy, tak na oznaczenie samej gry, jak przyborów lub czynności odnoszących się do niej. Bez większej szkody dla wyniku, możemy się w rozpatrywaniu tej rzeczy ograniczyć prawie wyłącznie do nazwy gry, która zresztą z reguły jest zarazem nazwą głównego przyboru. Ogromną przewagę w tej mierze ma nazwa „krąg” wraz z kilkoma pochodniami („krażek”, rus. „kružok”, „krąganie”, „kulanie lub rzucanie krąga”, wreszcie „kręgiel” — widoczne upodobnienie do przyboru wziętego z innej gry). Nazwy tej grupy widzimy w 70 powiatach (na 80, jak widzieliśmy wyżej), a 12 województwach (na 14). Obcą ta nazwa okazała się dla województw: wileńskiego i tarnopolskiego — oczywiście mówimy tu wciąż o obszarach, znających naszą grę.

W drugiej grupie nazw mieszczą się wyrazy polskie, odrębne od „krąga”, choć częściowo o podobnym znaczeniu: „koło”, „kółko”, „kulatko”, „kulanie”, „bąk”, „odbijany”, „turgać się” (= toczyć). Obejmują one wszystkiego 11 powiatów, w czym 4 z woj. kieleckiego.

Trzecia grupa — to ruskie „kaczało” (woj. lw.), białoruskie „kac-
ciołka” (białost., nowogr.), „kaczulka”, „katiuszka” (wil.), „kotka”
(nowogr.), litewska „ripka” (wil.).

Wreszcie bardzo odrębna, dotąd niewyjaśniona nazwa: „giryga”
(Buczacz, Trembowla woj. tarnop.), „girega” i „giregi” (pow. sam-
borski i gródecki woj. lw.).

A teraz kilka uwag ze stanowiska językoznawczego (korzysta-
łem przy tem z uprzejmych wskazówek prof. E. K l i c h a, oraz
z pomocy jego asystenta, dr. T o m a s z e w s k i e g o). Używana
tu deklinacja rzeczownika „krąg” odbiega świadomie od niektórych
zasad języka literackiego, idąc za formami gwarowymi, przyjętymi
prawie powszechnie w tej grze. Więc nie „krąg, kręgu”, lecz „krąg,
krąga”, tak przy określeniu gry, jak głównego przyboru. (Że zaś
też „grać w krąga”, a nie „w krąg”, to już zgodne z formą powszechnie
używaną dla gier: „w palanta”, „w brydża” i t. p.).

Nazwy ruskie i białoruskie tłumaczą się bardzo jasno. Z wy-
jątkiem ruskiego „krużók” (= krążek), są wszystkie utworzone ze
słów odpowiadających polskiemu mało używanemu „kocić, kaczać”
(= toczyć). Tak więc i „kotka” (białor.) tu należy i nie ma nic
wspólnego z samicą kocią, której nazwa u Słowian wschodnich brzmi
„koszka”.

Litewska „ripka” oznacza piłkę lub świnkę (dREWienko popę-
dzane kijem przy grze tejże nazwy). Byłaby to zatem, licząc wraz
z krągiem, zbiorowa nazwa trzech rodzajów pocisków, używanych
w grach.

Na wyjaśnienie czeka jeszcze „giryga”. Zrazu, biorąc asumpt
z zasięgu tej nazwy, obejmującego pogranicze Ziemi czerwieńskiej
i Podola, byłem skłonny przypuszczać zniekształcenie arabsko-tu-
reckiego „dżerid”. Była to ulubiona gra kawalerzystów muzułmań-
skich, w postaci walki dwóch drużyn konnych przy pomocy lekkich
i tępych oszczepów, zapewne niegdyś znana ludności naszej owych
stron, zwłaszcza w XVII stul. Rzecz upadła jednak wobec zgodnego
oświadczenia zapytywanych o zdanie językoznawców. Tak sławista
prof. E. K l i c h, jak turkolog prof. T. K o w a l s k i wyjaśnili
łaskawie, że ani w tureckim, ani w polskim czy ruskim języku,
brzmienie *dż* nie przechodzi w *g*. Dostępne mi słowniki rumuńskie
też nic nie dały. Pozostałyby zatem chyba jeszcze greckie gyros
(= krąg), polska gwarowa gira (= noga) i może inne jeszcze punkty

zaczepienia dla lingwisty porównawczego, któryby podjął się wysłedzenia genezy tej nazwy.

Jeżeli nazwa „giryga” przyszła z zagranicy, będzie to jedyny przypadek wyrazu obcego, używanego w tej grze przez autochtonów na obszarze Rzeczypospolitej. Zresztą (i poza wymienionemi wyżej słowami) mamy tu do czynienia wyłącznie z t e r m i n o l o g j ą r o d z i m ą. Nazwy zatem nie dają nam żadnego punktu oparcia dla poszukiwań genezy krąga poza Polską. Przeciwnie nawet, jak już widzieliśmy, w niemieczonych dziś okolicach dawnej Polski, żyje stara polska nazwa w ustach ludu.

Z a s i ą g k r ą g a z a g r a n i c ą. O grach pokrewnych naszej w C z e c h a c h XIV i XVI stul., mówiliśmy wyżej („touše”, „kroužek”). W dzisiejszej Czechosłowacji (według uprzejmej informacji znakomitego znawcy przedmiotu, V. Š v á c h a’y) L. M a l ý opisał p. n. „šance” grę nieco pokrewną (polegającą na obalaniu, toczonym po ziemi krążkiem drewnianym, kamienia metowego partji przeciwnej). Z pośród S ł o w i a n b a ł k a ń s k i c h, uprawiają naszą rozrywkę wiejscy chłopcy w Serbji p. n. „kolut” lub „kotrl” (M i l i ć e v i ć), według prawideł podobnych naszym. Z R o s j i podaje P o k r o w s k i j p. n. „krużki” lub „kolesiki” (wbrew swemu zwyczajowi bez wymienienia gubernji) grę podobną do naszego krąga.

L i t w i n o m wileńskim, jakeśmy to widzieli, nie obcy jest krąg (p. n. „ripka”, D i n e i k a). T e t z n e r znajduje go i wśród Litwinów pruskich, jako „tekinimušte”. Ł o t y s z e nazywają podobną grę „ripu mest”, „ripu sist”, lub „ratas” (L. S c h r o e d e r); E s t o ń c z y c y zaś „tsori-ratast lõmä” (W i e d e m a n n). We F i n l a n d j i uprawia go tak fińska (p. n. „kiekonlyönti”, T. O k k o l a), jak szwedzka ludność (p. n. „slä kurr”, G ö t l i n d).

N i e m c y znają krąg w niektórych okolicach prowincyj północnych, pod nazwami „hatschen”, „tründeln”, „kollern” i t. p., lecz także z duńska „trille”, lub z polska „krung”, na pograniczach tych krajów (K ü c k i S o h n r e y, K n o o p, Fr. K n u d s e n). Najdokładniej opracowany jest obszar D a n j i („trille”, Fr. K n u d s e n); Szwecja ma nazwę prawie identyczną („trilla”, G ö t l i n d). Dotąd brak nam wiadomości z Norwegji. Później (we wnioskach) postaramy się wysnuć pewne konsekwencje z tego zasięgu gry.

Krąg jest grą chłopięco-męską. Tak w naszym materiale, jak i w wiadomościach z zagranicy, dość rzadko spotyka się twierdzenie, że czasami uczestniczą w grze i dziewczęta. Rzecz łatwo zrozumiała, gdy się zważy, że chodzi tu o grę wymagającą sporo siły fizycznej i odwagi, a częstokroć nawet zdecydowanie niebezpieczną. Często też jest uwaga, że do kręga chętnie przystępują i dorośli parobcy. Jak zwykle bywa w takich razach, udział dorosłych bywał większy dawniej, niż w czasach najnowszych.

Przypomnijmy też, że ograniczenie jakiegoś zjawiska do pewnej klasy społecznej ma tylko względną wartość. Toć właśnie nasza „giryga” była, w pierwszej połowie XIX w., uprawiana namiętnie przez napewno przeważnie szlachecką młodź buczackiego gimnazjum OO. Bazylianów. Charakter rycerski, a w każdym razie bojowy, nadawało jej znów wybitne niebezpieczeństwo, na jakie narażali się gracze, zwłaszcza na ciasnem podwórku szkolnem. Autor pamiętników powiada: „Bądź co bądź było coś rycerskiego w tej grze, która i starszych czasem do siebie porywała. Dzisiejsze papinki z duszą na ramieniu uciekałyby od niej... Nieraz i wodą trzeba było odlewać nieogłédnego gracza, bo giryga szła niewidzialna jak kula, a jak kartacz furczała w powietrzu, gdzie pomacała tam ciepło i ciepło. Raz, gdy w pierś dostałem taki pocałunek, w oczach mi poczerwiano, a krew buchnęła ustami”...

Ogólne zainteresowanie grą naszą, również należy raczej do przeszłości. Według przytaczanego już autora (Nadmorski, 1892), na Kaszubach bywały dawniej zawody między sąsiednimi wsiami w kręga, a grze takiej przypatrywało się nieraz do kilkuset osób. W niektórych okolicach krąg bywa ograniczony do pewnej pory roku (tu i owdzie bywa nią wiosna; gdzieindziej jesień). W kilku przypadkach podano, że uprawia się go ze szczególną predylekcją w pewne święta, zwłaszcza Wielkiej Nocy. Ta tendencja objawia się najsilniej u Rusinów (podobnież zresztą, jak przy wielu innych grach), gdzie, jak wiadomo, w okresie wielkanocnym dość powszechnie przetrwały zabawy zwane „baitkami”, o charakterze pół-obrzędowym, odbywane zazwyczaj na podwórzu cerkiewnem. Dziewczęta wówczas zabawiają się głównie korowodami, parobcy zaś grami i ćwiczeniami junackimi.

Poszukiwanie związku z wierzeniami i obrzędami. To co się rzekło dopiero co o dającym się jeszcze tu i owdzie wykryć związku naszej gry z pewnemi świętami,

a również i ślady niedawnego jeszcze ogólnego zainteresowania całych gromad, oraz udział czynny ludzi dorosłych — wszystko to zbliża nas do bardzo ważnego, lecz zarazem w dzisiejszym stanie badań i najtrudniejszego pytania co do możliwego związku krąga z wierzeniami i obrzędami.

Doniedawna panowała u etnologów tendencją do raczej zbyt pochopnego przyjmowania takiego związku. Przytoczmy choćby zdanie L. S c h r o e d e r a o dysku starogreckim. Przyjawszy (bez dowodu) istnienie u Aryjczyków najpierw obrzędowych rzutów krążka (jak u dzisiejszych Niemców, patrz niżej), powiada: „Gdy młodzież męska wykonywała rzuty krążkiem, powstawała naturalnie także walka o lepsze w sile i zręczności... Tem da się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyjaśnić rzut dyskiem u Greków... Takie uroczystości, przy których obok słońca czczono też boga pogody i deszczu, mogły być bardzo dobrym punktem wyjścia tej i innych zabaw“...

Postaramyż się powiedzieć to, co zgodnie z dzisiejszym stanem nauki zbliża dysk starogrecki do ówczesnych wierzeń helleńskich. Wystarczy zaznaczyć, że obie najlepsze monografie danego przedmiotu (B. S c h r o e d e r 1927, E. N. G a r d i n e r 1930) zgodnie przedstawiają ewolucję tego stosunku zgoła inaczej. Ćwiczenia cielesne rozwinęły się autonomicznie i z biegiem stuleci dopiero stopniowo weszły w coraz żywszy kontakt z kultem, poddając się opiece bóstw, a wreszcie niektórym z nich nawet przypisano zamiłowanie w uprawianiu poszczególnych sportów.

Jakkolwiek dziś musimy być we wnioskowaniu dużo ostrożniejsi, niż za czasów L. S c h r o e d e r a, pozostaje dla nas rzeczą niezbitą, że 1) kult słońca odgrywał pewną rolę w religjach pogańskich ludów Europy, a również, że 2) słońce wyobrażano często w postaci krążka; wreszcie 3) ruch nadawany takiemu krążkowi miał, według wierzeń ludowych, wpływać korzystnie na przebieg ruchów, jakim słońce zdaje się ulegać.

Postaramy się teraz pokrótce rozwinąć wymienione trzy tezy. Węć najpierw k u l t s ł o Ń c a. Odsyłając po szczegóły do takich opracowań, jak prof. K. M o s z y ŋ s k i e g o i i., pozwolimy sobie za wymienionym autorem przytoczyć jeden z najbardziej zasadniczych ustępów:

„...Skąpe historyczne wiadomości o religji dawnych Słowian nie przemawiają za całkiem wybitnem stanowiskiem słońca czy słonecznego bóstwa w obrębie pogańskiego słowiańskiego panteonu. W pew-

nej mierze zresztą kult słońca zlewać się mógł u dawnych Słowian (względnie u części dawnych Słowian) z kultem ognia, jako że i dziś w najbardziej zapadłych kątach Słowiańszczyzny słońce uchodzi po prostu za wielki ogień, płonący na niebie".

S ł o ņ c e j a k o k r ą g. Rzecz tę ujmuje bodaj najtreściwiej O. M o n t e l i u s: „Świecący krąg słońca pojmowano jako koło, toczące się po niebie, toteż tak klasyczni, jak nordyczni pisarze mówią o kole słonecznem... Tak semickie jak aryjskie ludy miały to wyobrażenie w najstarszych czasach"...

O b r z ę d o w e t o c z e n i e l u b r z u c a n i e k r ę g u c z y k o ła. W wigilję ś. Jana Chrzciciela (a zarazem i przesilenia letniego) włościanie szeregu prowincyj niemieckich — a również w niektórych krajach sąsiednich — ze wzgórz, na których goreją ognie świętojańskie, staczają wdół (i zazwyczaj topią w sąsiedniej rzece) koła wozowe, owinięte słomą i zapalone (M a n n h a r d t i i.). Poza Niemcami, posiadają (lub posiadały) ten zwyczaj: C z e c h y (R e i n s b e r g - D u e r i n g s f e l d); K a r y n t j a (F r a n c i s c i), L o t a r y n g j a (T e s s i e r), P o m o r z e (R y m a r k i e w i c z), R u s i n i (A f a n a s j e w), w szczególności od Zaleszyk (R y m a r k i e w i c z), oraz na Polesiu wołyńskim (W. K a m i n s k i j). W A n g l i i zwyczaj jakby złagodzony: krąg staczany nie płonie już, lecz zawija się go w różowy papier (C r o o k e).

Na tegoż ś. Jana, lub w pierwszą niedzielę postu, w B a w a r j i, w niektórych kantonach s z w a j c a r s k i c h (F r a z e r, M a n n h a r d t i i.), u osadników niemieckich na W ę g r z e c h (N e v e l ö s) i indziej, używano innego sposobu. Parobcy wtykali na koniec kija krążek drewniany przewiercony w środku, zapalali go w ognisku sto-jańskim (lub wiosennem) i, po kilku okręceniach nad głową, rzucali krążkiem (który odrywał się od kija) wysokim łukiem ze wzgórza, nakształt gwiazdy spadającej. M a n n h a r d t tłumaczy technikę tego rzutu pozostałością po prastarym zwyczaju rozpala-
nia takich ognisk przy pomocy t. z. ognia „żywego“, t. j. przez tarcie, które wywoływało się właśnie najczęściej ruchem obrotowym kija, wstawionego w otwór wywiercony w desce.

Jak widzimy, w obu odmianach, tak przy staczaniu kół ognistych, jak przy rzucie rozpalonego krążka, związek z wierzeniami pozostałymi po dawnym kulcie słońca jest dość bliski. Autorzy opisujący te obrzędy prawie wszyscy są też zgodni w przypisywaniu ich c h ę c i

magicznego oddziaływania na (pozorne) ruchy słońca, ito w sensie korzystnym dla gospodarstwa ludzkiego (magja wegetacyjna). Według określenia prof. K. Moszyńskiego, byłoby to „oddziaływanie na przedmiot N (w danym przypadku słońce) przez faktyczne oddziaływanie na przedmiot, wyobrażający go lub w inny sposób z nim się kojarzący (w danym przypadku koło czy krąg ognisty). Praktyki sympatetyczne właściwe”.

Wspomniałem tu o tych obrzędach z obowiązku, lecz bynajmniej nie z przekonania, by tem samem zyskano poważny przyczynek do istotnego związku gry w kręga z obrzędami wiosennymi czy śródlętnymi. Do stwierdzenia takiego związku bowiem, dzisiejszy stan nauki wymaga czegoś więcej, niż myśmy widzieli. Najpierw, materiał dotyczący obrzędowego charakteru naszej gry, jest jak dotąd słaby i nieliczny. Analogie między opisanymi obrzędami a grą w kręga są co prawda wyraźne, lecz niezbyt daleko idące. To, że zasięgi obu zjawisk: gry z jednej, obrzędów zaś z drugiej strony, zanadto się różnią między sobą (pierwszy przeważnie polsko-skandynawski, drugi przeważnie niemiecki), przemawia raczej za ich wzajemnym związkiem genetycznym. Pokrewne bowiem zjawiska z dziedziny etnologii porównawczej, często się nawzajem zastępują (uwaga ustna prof. Poniatowskiego).

Należy wreszcie dodać, że uwzględnione powyżej czynniki (kult słońca, magja wegetacyjna) nie są jedynymi, jakie nowoczesna etnologia powołuje do wytłumaczenia opisanych obrzędów. Poważni uczeni kładą największy nacisk na kult zmarłych. Świeżo (1932) prof. St. Poniatowski wywiódł ogniska obrzędowe wiosenne i letnie z ognisk ciepłych, wiążąc je z kultem zmarłych prastarej kultury zasadniczej wolnomatrjarchalnej; kult słońca zaś i magja wegetacyjna dołączyłyby się znacznie później. Ze zwycięstwem tej koncepcji, oczywiście i ewentualne pokrewieństwo rzeczonych obrzędów z naszą grą przedstawiłoby się w innym świetle.

WNIOSKI TEORETYCZNE. Już powyżej (w zakończeniu wywodów o danych historycznych) wyraziliśmy hipotezę, że dwie rozrywki starogreckie: *dysk i hokej*, zlały się w jedną całość pod postacią gry w kręga. To pewna, że sposobności potemu nie brakło, wobec udowodnionego, jak widzieliśmy, tyłowiekowego współistnienia obu rozrywek na bardzo

obszernem terytorjum. Dalej przypuściliśmy, że to połączenie nie powstało w jednym z krajów, które dziś oddają się grze w kręga.

W którym kraju i kiedy? To pytanie dziś jeszcze zbyt trudne do rozstrzygnięcia. Ponieważ, jak widzieliśmy, Polska i kraje skandynawskie wydają się najsilniejszymi ogniskami gry w kręga, przemawiałoby to za jednym lub drugim z wymienionych terytoriów, jako siedzibą tej inwencji. Tem musimy się dziś zadowolić. Dla zbliżenia się do rozstrzygnięcia całości tego zagadnienia, trzeba by zebrać o wiele większy materiał, niż ten, którym dotąd rozporządzamy z całego zasięgu naszej gry. Nadto zaś, takiego opracowania tych danych, jakiego dotąd dokonał tylko Fr. Knudsen dla Danii.

Oczywiście nie można w tej trudnej i mało zbadanej materji mówić dziś o teorjach, lecz tylko o hipotezach. Tem bardziej, że niepodobna jeszcze wyjaśnić, jakie znaczenie posiadają te jakby odpryski zwartego zresztą zasięgu gry — w Niemczech północnych, w Jugosławji i Rosji. Mogą to być równie dobrze stosunkowo późne odgałęzienia, sięgające z krajów sąsiednich, jak resztki po starym, znacznie obszerniejszym zasięgu, którego inne ogniwa zanikły. Rzecz jasna, że tylko w pierwszym z wymienionych przypadków, hipoteza powyższa się ostoja. W drugim, przeciwnie, pierwotne ognisko przypuszczalnej kombinacji starożytnego hokeja i dysku, stałoby się niemożliwem do określenia.

WNIOSKI SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZE. Już przy omawianiu danych etnologicznych, mówiliśmy o niedawnem jeszcze ogólnem zainteresowaniu całych gromad wiejskich grą w kręga w niektórych okolicach, o setkach ludzi przypatrujących się rozgrywkom i t. p. Stwierdzenie tego i innych pokrewnych objawów, stanowić winno punkt wyjścia do akcji społecznej o wielkiej doniosłości. Chodzi o stworzenie ośrodków zdrowego regionalizmu, opartego o cenne tradycje kulturalne. Już niejedno robi się u nas w tej mierze, zwłaszcza w zakresie budownictwa i zdobnictwa ludowego, ubiorów, muzyki, tańców, obrzędów weselnych, dożynkowych i t. p. Dotąd wszakże gry ludowe czekały na swoją kolej. A wiele z nich już dziś doskonale nada się do odegrania tej roli, bądź samodzielnie, bądź przy okazji ogólnego święta ludowego, któreby zespoliło w harmonijną całość szereg elementów tradycji danego regionu. Uroczystości tego rodzaju są bardzo często

urządzane w krajach zachodnich i walcie przyczyniają się do podtrzymania wielu pięknych tradycji, wzmagają przywiązanie do rodzinnych stron, przeciwdziałają bezmyślnej emigracji do wielkich miast i t. p.

Szkoły wiejskie są instytucjami, które również trzeba powołać do wskrzeszenia i kultywowania tradycji gry w kręga. Mówiliśmy już, że charakterystyka kręga jako gry chłopskiej nie jest bezwzględna. A jednak ma ona poważne podstawy w samej istocie omawianej rozrywki. Więc przede wszystkim wielka prostota co do terenu i przyborów, odpowiadająca idealnie skromnym warunkom wiejskim. Przytem, jak i w odniesieniu do innych gier tradycyjnych, należy wystrzegać się wypierania lokalnej czy regionalnej odmianki choćby efektowniej wyglądającą formą kręga, wziętą z innych okolic. A nawet w razie niewątpliwej niższości, taka lokalna modyfikacja winna być czasami ćwiczona i produkowana obok innych, dla podtrzymania różnorodności tradycji.

Ale i szkoły miejskie przyjmą napewno grę w kręga chętnie, pod warunkiem jednak pewnego udoskonalenia, któreby uczyniło z niej prawdziwą grę sportową. Należy tu nade wszystko bardziej precyzyjne ukształtowanie prawideł gry. Dalej, boisko i przybory można znacznie udoskonalić. Przypominam sobie, z przed wielu lat, widok przyborów do kręga, wytwarzanych dla chłopów szwedzkich przez najlepszego fabrykanta sprzętu sportowego w Sztokholmie. Była to dopiero standaryzacja. Jeśli jednak chodzi o przystosowanie gry do warunków miejskich, pierwszym krokiem winno być opatrzenie zbyt twardego pocisku obręczą gumową. To odrazu zmniejszy do właściwej miary moment niebezpieczeństwa. Z drugiej strony zaś, krążek taki może już śmiało toczyć się po murawie np. boiska piłki nożnej, nie niszcząc trawy. Standaryzacja kijów do odbijania nie napotka na większe trudności. Podobnie i ustalenie prawideł, dostosowanych do gry na takim boisku. Z dwóch zasadniczych odmian gry, wymienionych na wstępie, w tych warunkach nadawałaby się znakomicie gra „na odbity i górki”. Grę zaś „na wyganiacze” możnaby i nadal zostawić zespołom wiejskim.

PRACE PRZYTOCZONE. A. Afanasjew, Poeticzeskija wózzrenija sławian na prirodu, Moskwa 1865 (według notatek, łaskawie udzielonych przez prof. K. Moszyńskiego). — Ankiety: 1) A. kijowska 1916, 2) I a. poznańska 1920 i nast., 3) II a. poznańska 1928 i nast., 4) A. Rady Nauk. Wych. Fiz., 1933 i nast. Materiały zebrane

ad 1—3 (rękop.) w zbiorach Studium W. F. Uniw. Pozn.; ad 4, w zbiorach Rady Nauk. W. F., Warszawa. — W. C r o o k e, Folk-Lore XXIII, 1912. — K. D i n e i k a, Keli tautiški žaidimai, Kaunas 1923. — Fr. F r a n c i s c i, cyt. u Zíbrta, Časop. Mus. Kral. Čes. t. 65, 1891. — G. F r a z e r, The golden bough, III ed., London 1911. — E. N. G a r d i n e r, Athletics of the ancient world, Oxford 1930. — Ł. G o ł ę b i o w s k i, Gry i zabawy, Warszawa 1931. — J. G ö t t l i n d w „Nordisk Kultur“, t. XXIV, Stockholm 1933. — L. G. J a b ł o n o w s k i, Złote czasy i wywczasy, Lwów 1920. — W. K a m i n s k i j, Etnogr. Wisnyk, Kijów 1927 (udzielone uprzejmie przez prof. K. Moszyńskiego). — O. K n o o p, rękopis z r. 1889, udzielony uprzejmie przez prof. R. G a n s z y Ń c a. — Fr. K n u d s e n, Gymnastisk Tidsskrift, Kobenhavn 1920. — O. K o l b e r g, Lud, S. III (Kujawy), S. IX (Poznańskie). — E. K ü c k i H. S o h n r e y, Feste u. Spiele etc. Berlin 1909. — J. L o m p a, Rozmaitości śląskie, rękop. z r. 1844, udzielony uprzejmie przez dyr. S. U d z i e ł ę. — D. L o u k o p o u l o s, Poia paigñidia etc. Athenai 1926. — W. M a n n h a r d t, Der Baumkultus, Berlin 1875. — M. C. M i l i ć e v i ć, Život srba seljaka, Beograd 1894. — O. M o n t e l i u s, Prometheus, ref. Globus 1905. — K. M o s z y Ń s k i, Kultura ludowa Słowian, Cz. II, Kraków 1934. — Dr. N a d m o r s k i, Kaszuby i Kociewie, Poznań 1892. — L. N e v e l l ö s, Ethnol. Mitteil. aus Ungarn, t. I. 1889. — T. O k k o l a, Suomen kansan kilpa-ja kotileikkejä, Helsinki 1928. — E. P i a s e c k i, Zabawy i gry ruchowe, Kijów 1916 (dalsze wyd. Lwów 1918, 1922); Badania nad genezą ćwiczeń cielesnych, Poznań 1922; Zabawa-obrząd-pieśń, Przegl. Warsz. 1924 (też po franc. w Revue d'Ethnographie); Palant polski, Wych. Fiz. 1932; Palant zagranicą, ibid. 1934; Dawna szkoła polska jako rozsadniczka ćwiczeń cielesnych, Kwart. Ped. t. VII, 1935; Jaworowi ludzie, Lud, t. XXXIII, 1935. — St. P o n i a t o w s k i, Etnografja Polski, w t. III Wiedzy o Polsce, Warszawa 1932. — E. A. P o k r o w s k i j, Dietskija igry, Moskwa 1895. — R e i n s b e r g - D u e r i n g s f e l d, cyt. u Zíbrta l. c. — R o n i s z, Wisła, t. V. — J. R y m a r k i e w i c z, Pieśń świętojańska o sobótce, Poznań, 1884. — B. S c h r o e d e r, Der Sport im Altertum, Berlin 1927. — L. S c h r o e d e r, Die arische Religion, Leipzig 1914, 1916. — J. Ś w i ę t e k, Lud nadrabski, Kraków 1893. — T e s s i e r, cyt. u Frazera l. c. — T e t z n e r, Globus 1898. — W i e d e m a n n, Aus dem Leben der Ehsten, Petersburg 1876. — Č. Z í b r t. Z h e r a zábav staročeských, V. Mezerič 1889.

RÉSUMÉ.

Prof. Eug. P i a s e c k i, de l'Université de Poznań. *Investigations ultérieures sur la g  n  se des exercices du corps: le jeu au disque.* Le pr  sent travail est le septi  me d'une s  rie inaugur  e, en 1922, dans les Travaux de l'Universit   de Poznań („Investigations sur la g  n  se des exercices du corps”), continu  e depuis en 1924 (Revue de l'Ethnographie, Paris: „Jeu. Rite. Chanson”), en 1932 („Wychowanie Fizyczne”, Varsovie: „La balle au camp en Pologne”), en 1934 (Ibidem: „La balle au camp en   tranger”), et en 1935 („Kwartalnik Pedagogiczny”, Varsovie: „L'ancienne   cole polonaise comme p  pini  re des exercices du corps”; „Lud”, Lw  w: „Gens d'  rable,   tude des confins du folklore et de la p  dagogique”).

Le jeu au disque est une distraction   minemment rustique. Des gar  ons ou adolescents forment deux   quipes qui repr  sentent parfois deux villages voisins, et prennent des positions dans un champ plat (ou sur une voie peu fr  quent  e),    quelques dizaines de m  tres l'une de l'autre. Si c'est l'  quipe A qui gagne au sort le premier coup, un de ses membres lance un disque en bois dur le mani  re    le faire rouler par terre, le plus loin possible, vers l'  quipe B. Les joueurs de celle-ci, de leur c  t  , s'efforcent de renvoyer le projectile,    l'aide de b  tons, ou du moins, de l'arr  ter (et relancer). Il y a deux fa  ons d'  tablir la victoire: 1) selon le nombre des renvois du disque (un renvoi en l'air   quivaut, dans certaines variantes du jeu, aux trois renvois par terre); 2) selon la distance    laquelle on repousse ses adversaires (parfois en kilom  tres).

L'auteur aborde,    l'aide des vastes mat  riaux comparatifs, la question de la g  n  se du jeu. Il se base sur sa collection des descriptions des jeux traditionnels de tous les pays qu'il accumule depuis longtemps,    laquelle il ajoute les r  sultats d'une enq  te organis  e par le Conseil Scientifique de l'Education Physique (Varsovie, 1933—5). Or, le jeu au disque n'est connu que dans un territoire

comparativement étroit et serré. Il est très répandu en Pologne, en Finlande, en Suède et en Danemark. On le joue aussi (ou on le jouait) en Tchécoslovaquie, Yougoslavie, chez les Slaves de l'Est, en Lithuanie, Lettonie, Esthonie, ainsi que çà et là dans l'Allemagne du Nord. Cette configuration du territoire nous fait supposer que le jeu en question naquit dans un des pays énumérés, et qu'il s'installa ensuite chez ses voisins. La terminologie du jeu est, à quelques exceptions près, purement nationale dans chaque pays. Tout au plus, on en pourrait déduire que l'Allemagne n'a été, ni pour le Danemark, ni pour la Pologne, le point de départ de notre divertissement; car, dans ses régions limitrophes, c'est justement la dénomination danoise („trille") ou polonaise „krung" = „krag") qu'on trouve chez les paysans allemands, à côté de leur natal „hatschen" ou „tründeln". Les sources littéraires anciennes, non plus, n'offrent pas assez d'informations désirables.

Pour l'état actuel de nos connaissances du sujet, l'auteur conclut que la source la plus vraisemblable du phénomène en question devrait être cherchée dans un de ses deux centres puissants: en P o l o g n e ou dans les p a y s s c a n d i n a v e s. Lequel d'eux l'a été? Cette question doit être réservée aux recherches ultérieures.

Mais voilà un autre problème intéressant. Indépendamment de l'endroit de naissance du jeu au disque, nous nous demandons, quels étaient les éléments préexistants dont il fut composé? Or, depuis la découverte récente d'un bas-relief grec du VI-e siècle av. J. - C., représentant un jeu de h o c k e y (crosse), il n'est pas difficile de les nommer. Outre ce hockey (ou plutôt „keratizein", sa dénomination classique), c'est le l a n c e m e n t d u d i s q u e, si bien connu depuis les temps homériques. Puisque ces deux exercices existaient, l'un à côté de l'autre, pendant tant de siècles, sur ce vaste territoire envahi par la civilisation hellénique (directement ou par l'intermédiaire de l'Empire Romain), leur synthèse, en un jeu combiné, pouvait s'effectuer n'importe où. S'ils effectuèrent cette combinaison (comme l'on serait tenté de conclure) en dehors des anciennes limites dudit empire, cela ne saurait nous surprendre. Là où l'influence de la civilisation antique était immédiate, ses biens étaient utilisés avec très peu de modifications. Plus loin, on se sentait plus libre. Bien entendu, dans ce domaine difficile et peu exploré, il ne peut pas s'agir que d'hypothèses.

Enfin, il y a encore la connexion possible du phénomène étudié avec les c r o y a n c e s e t r i t e s populaires. Les folkloristes,

on le sait, ont décélé depuis longtemps, des traces de l'ancien culte solaire chez la plupart des peuples de l'Europe. Parmi les représentations de ce corps céleste, le disque joue un rôle important. Aussi, dans les fêtes rustiques du carême et de St. Jean, les paysans de plusieurs pays (entr'autres, chez la population ruthène de Pologne), laissent rouler, du haut des collines, des roues enveloppées de paille et enflammées, ou bien jettent en l'air, à l'aide des bâtons, des disques en bois brûlants. On interprète cet usage comme un moyen de magie sympathique, destiné à aider le soleil dans ses mouvements apparents, pour le bien du cultivateur. L'affinité de notre jeu avec ces croyances et rites semble bien possible, mais elle a besoin des preuves plus concluantes, pour être établie.

Outre ces conclusions théoriques, l'auteur en déduit d'autres, d'ordre pédagogique et social. Le jeu au disque est, à son avis, un des meilleurs exemples d'un divertissement rustique excellent qu'on abandonne à tort. Tout effort des amis du peuple, dépensé pour le faire revivre, et reprendre sa place du jeu national (ou régional) des paysans, mérite un appui bienveillant de la part des autorités et de la société. D'autre part, c'est le devoir des écoles de village, surtout dans les régions où la tradition du jeu vit encore, de le joindre au programme de l'éducation physique. Enfin, à l'aide des perfectionnements faciles à introduire, on pourrait en faire un jeu sportif de haute valeur, digne à figurer aussi parmi les divertissements de la jeunesse scolaire urbaine, ainsi que dans les sociétés sportives.



Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu

171 13



161-004117-00-0